

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 49 (549)

NIEDZIELA 7 GRUDNIA 1969

ROK XI

Wiele nieporozumienia, podziału wiernych na lepszych i gorszych, bogobojnych mniej lub w ogóle niebogobojnych, spowodowało osądzenie chrześcijan według normy praktyk religijnych. Jedni uważali dom Boży za swoją prywatną kapliczkę, tam mieli swego boga, jemu się kłaniali po swojemu. Inni schodzili się tam z przyzwyczajenia. Wielu w ogóle nie praktykowało. Odstraszał ich niekiedy obłudny faryzeizm praktykujących, czasem też i bezduszna, niezrozumiała liturgia.

Nieporozumienia te można usunąć, jeśli na praktykę religijną spojrzymy poprzez Pismo Święte.

W Księdze kapłańskiej Starego Przymierza znajdujemy kompletny zbiór liturgicznych przepisów, podający sposób składania ofiar i obchodzenia świąt Jahwe. Życie religijne Żydów było więc objęte rytualnym kodeksem.

Inaczej jednak wygląda sytuacja, kiedy wczytujemy się w kartki Ewangelii. Spotykamy wprawdzie tych samych lu-

PRAKTYKA RELIGIJNA ALE JAKA?

dzi, ten sam kult. Ofiary składane w świątyni jerozolimskiej, zebrania w synagogach, gesty rytualne przy spożywaniu potraw. Chrystus, Bóg Człowiek uczestniczy w tym kulcie.

1. Chrystus wobec kultu Starego Przymierza.

Kilka zaledwie dni po Jego narodzeniu przynoszą Go do świątyni: „A kiedy się wypełniły dni oczyszczenia ich według prawa Mojżeszowego, przyniesiono je do Jerozolimy, aby je ofiarować Panu, jak napisano w Zakonie Pańskim”. Co roku chodził z rodzicami swymi do Jeruzalem na święto Paschy. Później zaś wraz z uczniami. Brał udział w zebraniach modlitewnych w synagogach, czytał i wykladał Księgi święte. Modli się i pości w dniach nakazanych prawem Mojżeszowym. Razem z uczniami ofiarowywał rytualną

Paschę jak Prawo nakazywało. Nie gardził ani nie potępiał swych współczesnych za ten kult. Przeciwnie, sam w nim brał udział.

2 I to trzeba było czynić i tamtego nie pomijać.

Postawa Chrystusa wobec tego kultu jest jednak inna. Gromi niektóre praktyki religijne, chłosta i wypędza kupczących w świątyni, wywraca stoły, stanowczo napomina: „Nie czynicie targowiska z domu Ojca mego”.

Zwalcza wszelki bezduszny formalizm, przypomina faryzeuszom, że szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu. Pysznącym się z dokładnego praktykowania Prawa tłumaczy, że człowieka serce nieczyste plami, jeść natomiast nieobmytymi rękoma nie plami człowieka. Przypomina, że post, jałmużna, modlitwa i składanie ofiar nie mogą być przyjemne Bogu, jeżeli nie płyną z serca miłością Boga i bliźniego przepętniego.

Obłudnikom, dla których praktyki religijne były zwykłym, zewnętrznym znakiem, pozbawionym ducha miłości, Chrystus rzuca bardzo ostre słowa: „Obmywacie zewnątrz kielich i misę, ale wewnątrz wasze pełne zdzierstwa i nieprawości. Biada wam, że dajecie dziesięciny z mięty i ruty i każdej jarzyny, a pomijacie sąd i miłość Bożą. I to trzeba było wypełniać i tamtego nie pomijać”. „Obłudnicy! Dobrze o was prorokował Izajasz mówiąc: Lud ten czci mnie wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie”.

ZMARŁ UCZONY ŚWIATOWEJ SŁAWY PROFESOR DR JOZEF KOSTRZEWSKI

19 października bieżącego roku zmarł w Poznaniu światowej sławy uczyony, nestor polskiej archeologii, jeden z twórców poznańskiego uniwersytetu — prof. dr Józef Kostrzewski. Epokowym odkryciem prof. Kostrzewskiego była w 1934 roku osada w Biskupinie — grodzisko kultury łużyckiej. Wyniki badań naukowych uczonego stanowiły fundament tezy o ciągłości zaludnienia naszych ziem i obalały pseudonaukowe teorie uczonej niemieckich. Wykazał na podstawie wyników prac wykopaliskowych ciągłość zaludnienia naszych ziem od okresu rzymskiego do wczesnego średniowie-

cza oraz prasłowiański charakter kultury łużyckiej. Naukowa działalność prof. Kostrzewskiego ściągnęła nań represje okupanta. Tuż po wkroczeniu Niemców był on poszukiwany przez gestapo. Ukrywając się w Malopolsce, pracował jako robotnik rolny, uczył też dzieci. W ukryciu, bez biblioteki, jedynie w oparciu o fenomenalną pamięć, napisał cenne prace. W dorobku naukowym prof. Kostrzewskiego znajduje się blisko 900 dzieł, prac i rozpraw naukowych. Zmarły posiadał wiele wysokich odznaczeń krajowych i zagranicznych. Był laureatem licznych nagród naukowych.

(Dokończenie na str. 8)



Liturgia dzisiejszej, drugiej niedzieli Adwentu, kieruje myśli nasze ku Jeruzalem, które jest symbolem Kościoła, a także i nieba, do którego mamy przygotowywać się i zdążyć wszyscy bez wyjątku. Potwierdza to i lekcja dzisiejszej Mszy św., w której św. Piotr przypomina o przemijalności tego co materialne i ziemskie, tego co czasowe i skalane i o nadejściu „nowej ziemi, gdzie sprawiedliwość zamieszka”. I o tym właśnie, że „Pan cierpliwy jest, nie chce aby ktoś poszedł na zatracenie, lecz aby wszyscy doszli do pokuty” — jak pisze św. Piotr — przypominać ma nam nie tylko dzisiejsza niedziela, ale cały Adwent.

W Ewangelii dzisiejszej mamy ukazaną po raz pierwszy postać sztandarową Adwentu — jeśli się tak można wyrazić — i wszystkich dusz, poszukujących drogi do Boga. Postać wspaniałą św. Jana Chrzciciela. Mąż wielkiego umartwienia, nieustraszony i niezłomny głosiciel słowa Bożego, konieczności pokuty, odnowy moralnej, co — jak wiemy — przepłacił w końcu własnym życiem.

Całkowicie i bez reszty oddany swemu powołaniu. Mąż, o którym Ewangelia napisze, że „ręka Pańska była z nim”. A sam Jezus powie o nim, że „między narodzonymi z niewiasty nie powstał większy nad Jana Chrzciciela”.

On to odegrał główną rolę w przygotowaniu serc ludzkich na przyjęcie Chrystusa, a w odpowiednim czasie wskazał Go ludziom. Jak czytamy w Ewangelii św. Jana : „widząc nadchodzącego Jezusa (nad rzeką Jordan, gdzie Jan Chrzciciel głosił pokutę i udzielał

chrztu pokuty) rzekł : oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata”. A w dzisiejszej ewangelii cytowany Izajasz prorok przepowiedział o Janie : „Oto posyłam wysłańca mojego przed tobą który przygotowuje ci drogę swoją. Głos rozlega się na pustkowiu : gotujcie drogę dla Pana ! Prostujcie ścieżki Jego !

To przygotowanie serc i umysłów naszych na godne przyjęcie Syna Bożego jest również celem naszej duchowej pracy adwentowej. I do nas zda się wołać Kościół : „Drogę prostujcie Panu”. Drogę do serc, do dusz, do umysłów naszych. I nie wystarczą tu słowa, deklaracje. Trzeba nam, za przykładem i nawoływaniem św. Jana Chrzciciela, podjąć wielki wysiłek i mocne postanowienie, by konkretnie eliminować z nasze-

go życia to wszystko co grzeszne, niegodne człowieka, a co już w żadnym wypadku nie przystoi chrześcijaninowi.

Zaś trwała praca osobista i z pomocą łaski Bożej uszlachetniać swój charakter, ćwiczyć się w sumiennym wykonywaniu obowiązków, gdzie tylko można czynić dobrze, nabierać przy tym tężyzny moralnej. W żadnym wypadku niech nas nie żenuje to wielkie słowo : świętość. W tym bowiem słowie zawarty jest sens ostateczny cel naszego życia.

Tydzień Boży

NIEDZIELA 7 GRUDNIA

Św. Ambrożego, Biskupa i Wyznaw.

PONIEDZIAŁEK 8 GRUDNIA

Niepokalanego Poczęcia NMP

WTOREK 9 GRUDNIA

Św. Leokadii, Dziewicy i Męczennicy

ŚRODA 10 GRUDNIA

Św. Melchiedesa, Papieża i Męczen.

CZWARTEK 11 GRUDNIA

Św. Damazego, Papieża i Wyznawcy

PIĄTEK 12 GRUDNIA

Św. Aleksandra, Męczennika

SOBOTA 13 GRUDNIA

Św. Łucji, Dziewicy i Męczennicy

NOWY LEKCYONARZ

Ewangelia

NA II NIEDZIELĘ ADWENTU (7 grudnia) — Mk 1, 1-8

„Prostujcie ścieżki Panu”

Początek Ewangelii o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym. Tak jak jest napisane u proroka Izajasza : „Oto ja posyłam niego wysłańca przed tobą; on przygotowuje drogę Twoją. Głos wołającego na pustyni : Przygotujcie drogę dla Pana, Jemu prostujcie ścieżki”. Wystąpił Jan Chrzciciel na pustyni i głosił chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów. Ciągnęła do niego cała Judea i wszyscy mieszkańcy Jerozolimy, i przyjeżdżali od niego chrzest w rzece Jordanie, wznając przy tym swe grzechy. Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder : a żywił się szarąnczą i miodem leśnym. I głosił te słowa : „Idźcie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien schylić się, żeby rozwiązać rzemyk u Jego obuwia. Ja chrzczę was wodą. On zaś chrzczyć was będzie Duchem Świętym”.

Lekcje i Ewangelie do użytku kapłanów do nabycia w naszym wydawnictwie : O. M. I. — B. P. 18 — 77 — La Ferté-sous-Jouarre.

PUNKTY OPARCIA

Żyjemy w dziwnym okresie dziejów świata. Wszędzie niepokój i zamęt. Do tychczas przywykliśmy — szczególnie katolicz — znajdować niezachwiany punkt oparcia w wierze i w Kościele. Przywykliśmy kierować oczy na Rzym i następcę św. Piotra. Ostoją pokoju i równowagi był Kościół, Papież i kapłani. Nagle wydaje się, że te punkty oparcia chwieją się. W przemówieniu do kapłanów Papież mówi o trudnościach „za którymi się kryją poważne niebezpieczeństwa dla Kościoła, jak również o wielkiej odpowiedzialności tych, którzy za nie są odpowiedzialni”, szczególnie gdy chodzi o wiarę i nieufność w stosunku do hierarchii Kościoła.

Chociażby na chwilę więc uciszmy w sobie głos niepokoju i lęku, a starajmy się znaleźć niezawodne światła i punkty oparcia. Człowiek, który wie co się dzieje i rozumie — już nie jest bezbronny. A więc starajmy się zrozumieć, co się dzieje w Kościele. Dlatego najpierw — nieco historii.

Wiemy, że w średniowieczu, w krajach chrześcijańskich, nie było ani jednej dziedziny życia w której nie byłoby takiej czy innej obecności wiary i Kościoła. Powiedzmy od razu, że obecność ta nie zawsze była najlepsza. Często, można tego świata, jak i dzisiaj bardzo często, wykorzystywali Kościół i religię jako pokrywę swoich spekulacji i w

ten sposób kompromitowali chrześcijaństwo w oczach wielu ludzi. Jednak na zewnątrz, Kościół był wszędzie. Wszystko nosiło na sobie znak chrześcijaństwa, chociaż często bywał on wypaczony.

Potem, szczególnie od Reformacji, a jeszcze więcej od Rewolucji Francuskiej, zaczęło się coraz silniejsze wypychanie Kościoła i religii z życia codziennego, a zamykanie księży, religii i wiary w zakrystii. W parze z tym szło całkowite poganieństwo życia codziennego przy równoczesnej niezyciowej stałości, a raczej zastoju życia religijnego, odcwanego od spraw dnia codziennego.

Od czasów pierwszej wojny światowej, szczególnie we Francji, następuje nowa zmiana. Zaczęła się ona od obecności księży w okopach. Jak inni — leżeli oni w błocie, ginęli i cierpieli. Zaczęto więc nowym okiem patrzeć na tych księży-towarzyszy broni, a przez nich również na Kościół i religię. Potem Papież Pius XI rzucił hasło Chrystusa Króla i odnowienia wszystkiego w Chrystusie. Kościół na nowo i coraz więcej zaczyna wychodzić z zakrystii. Wchodzi w życie codzienne świata i ludzi. Nie po to, aby rzadzić sprawami tego świata — ale aby ochrzcić wszystko co spoganiało. aby w świat co-

dziennego i doczesnego życia wnieść konieczne światło Ewangelii. We Francji księża robotnicy idą do fabryk, zakonnice pracują na roli czy jako pomocnice domowe. Tym, co nie wierzą w Boga i są wrogami Kościoła, księża dają się najpierw poznać jako współtowarzysze pracy, jako ludzie. aby potem dać się poznać jako posłannicy Chrystusa. Następstwa są różne.

Jak Chrystus i Apostołowie, na tej samej barce płynąc, wspólnie przeżywali wszystkie wstrząsy burzy na morzu, tak samo Kościół wszedłszy do wspólnej barki codziennego życia ze światem i jego sprawami, koniecznie do pewnego stopnia musi odczuwać wszystko, co wstrząsa światem. Chrystus to Bóg wcielony. Odczuwał głód, ból, radość i wszystkie inne uczucia człowiecze. Religia nasza jest i musi być religią wcieloną w życie. Ponieważ współczesny świat przeżywa wielki proces kwestionowania, więc i Kościół to odczuwa, tym bardziej, że soborowe hasło odnowy to też kwestionowanie swego rodzaju. Niepokój jaki odczuwamy — jakkolwiek nie jest wolny od niebezpieczeństw i wymaga czujności, nie jest czymś co zewnątrz przyszło, ale jest znakiem życia i rozwoju.

Zresztą, przypomnijmy sobie słowa Papieża który mówił: „Żadna z rzeczy, która dotyczy człowieka, nie może być obca Kościołowi”. Przypomnijmy sobie jeszcze, że taka postawa Kościoła weale nie jest nowa. Ona sięga czasów Apostolskich... „Troska o wszystkie gminy, dzień w dzień mnie przytłacza” — pisze św. Paweł do Koryntian. „Czy jest ktoś między wami kto z sił opada — a ja nie przeżywam tego? Czy ja nie gorzej — gdy ktokolwiek na zgorzenie wystawiony?”

Czy matka nie przeżywa wszystkiego co dotyczy jej dziecka? Czy Kościół nie jest matką, której zawdzięczamy odrodzenie do nowego życia wiary i łaski? Jest więc naturalne, że Kościół odczuwa wszystko co przeżywa świat, że wiele rzeczy, które światem wstrząsają, również odczuwalne są w Kościele.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Lekcja II

NA II NIEDZIELĘ ADWENTU (7 grudnia) — 2 P. 3, 8-14

„Oczekujemy nowego nieba i nowej ziemi”

Czytanie Drugiego Listu św. Piotra Apostoła.

Niech wam, umiłowani, nie będzie niewiadome to jedno, że jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień. Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy — bo niektórzy są przekonani, że Pan odwłóczy — ale jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia. Przyjdzie zaś jak złodziej dzień Pański, w którym niebo ze światem przemienie, gwiazdy się w ogniu rozyspią, a ziemia i dzieła na niej zostaną zniszczone. Jeżeli to wszystko w ten sposób pójdzie na zagładę, to jakimi trzeba, żeście byli wy w świętym postępowaniu i pobożności, gdy oczekujecie i staracie się przyspieszyć przyjście Bożego dnia, przez które niebo zapalone pójdzie na zagładę, a gwiazdy w ogniu rozyspią się. Oczekujemy jednak według Jego obietnicy, nowego nieba i nowej ziemi, w których sprawiedliwość będzie mieszkała. Dlatego, umiłowani, oczekując tego, starajcie się, abyście niepokalani i bez zmyy dla Niego zostali znalezieni w pokoju.

Lekcja I (Iz. 40, 1-5, 9-12)

Psalm 84, 9ab-10, 11-12, 13-14.

Le Świat KATOLICKIEGO

DONIOSLE WYPOWIEDZI PAPIEŻA

W ostatnich tygodniach, na audiencji ogólnej, Ojciec św. wypowiedział się znów na temat różnych problemów aktualnych dużej wagi.

Paweł VI mówił o pochodzeniu i wykonywaniu władzy w Kościele: „stosunek między władzą a posłuszeństwem ustalony jest nie tylko przez prawo kanoniczne, ale przede wszystkim przez Ewangelię. Nie można go więc negocjować, próbuje się natomiast zmienić to i owo. Trzeba pamiętać, że Kościół jest „demokratyczny” jeżeli chodzi o cel, o rację bytu. — Ale nie w swojej genezie — „bo jego władza nie pochodzi od tzw. „bazy”, ale od Chrystusa, od Boga i tylko przed Nim Kościół jest odpowiedzialny”. Także na temat dialogu Ojciec św. wypowiedział się w ciągu tej samej audiencji: „Dialog jest rzeczą cenną i przydatną gdy chodzi o... formowanie sumienia i obyczajów zgodnie z nauką i duchem Chrystusowym, kształcenie inteligencji i zamiłowania do wiedzy”. — Ale równocześnie „dialog nie może paraliżować normalnego wykonywania odpowiedzialnego kierownictwa... ani żądać jakiegoś kondominium w wykonywaniu władzy”.

Przyjmując grupę gubernatorów kilku stanów Ameryki Pół. Paweł VI wchodził na inny całkiem teren — wypowiedział na temat wojny i pokoju w Wietnamie następujące nader charakterystyczne i ważne słowa:

„Na pewno możemy powiedzieć, że jest naszym gorącym życzeniem, by ta wojna, jak każda inna wojna, skończyła się i to szybko. Stwierdzamy też z prawdziwą satysfakcją, że takie jest życzenie waszego Prezydenta. Możemy go tylko do tego zachęcać. Ale rozumiemy też dobrze, że właściwy sposób zakończenia tego konfliktu wymaga, w obecnych warunkach, dobrze przemyślanej i odpowiedzialnej procedury, nie tylko dlatego by uniknąć zaniedbania

międzynarodowych zobowiązań, które nakładają honor i konieczność nie zawiedzenia zaufania aliantów, ale także by sprawy i ideały, w obronie których wystąpiono i za które tyłu poniosło ofiarę życia, to jest pomoc słabemu narodowi, który na to zasługuje, w obronie jego prawa samostanowienia i pokojowego rozwoju, — by ta sprawa i ten ideał nie zostały przekreślone”.

„Samostanowienie” — „pokojowy rozwój narodów” — chcielibyśmy takie słowa częściej słyszeć na ustach odpowiedzialnych polityków Zachodu.

PISMO ŚW. PO ARABSKU

Z Bejrutu donoszą, że w najbliższym czasie przystąpi się do opracowania jednolitej wersji Pisma św. w języku arabskim. Odpowiednią decyzję powzięto w czasie prac specjalnie w tym celu zwołanego kongresu. W obradach uczestniczyło ponad 40 przedstawicieli Kościoła katolickiego, prawosławnego i protestanckiego z Sudanu, Syrii, Kuwejtu i Libanu.

„SYNODY — ELEMENTEM ŻYCIA W KOŚCIELE”

Tak brzmiał temat sesji zorganizowanej w Wiedniu przez Katolicką Aka-

demię Bawarską i Katolicki Związek Akademii Austrii, o czym donosi agencja „Kathpress”. W jej obradach wzięło udział 100 przedstawicieli życia katolickiego z Austrii i Niemiec Zachodnich. Kulminacyjnym punktem obrad był referat prof. dra Karola Rahnera, który zrelacjonował (w zastępstwie chorego kard. Doepfnera) przebieg i problematykę obrad Synodu Biskupów. Jak wyraźnie podkreślił prof. Rahner „dyskusję o prymacie papieskim należy szybko zakończyć — Kościół ma o wiele ważniejsze problemy”. Te problemy — to zdaniem prof. Rahnera — sprawa stosunku do ateizmu czy odpowiedzialności za świat. Mówca stwierdził dalej, że rozwój sytuacji musi iść w kierunku rozszerzania władzy kolegalnej w Kościele i zwiększenia roli Synodów.

POMOC AUSTRIACKIEGO „CARITASU” DLA BANJA LUKI

Ofiary katastrofy trzęsienia ziemi w Banja Luce otrzymały w darze od wiedeńskiego „Caritasu” ponad 1000 kwadratów zastępczych. Przekazano m.in. 50 starych wagonów kolejowych, zaopatrzonych w niezbędne wyposażenie. Był to pierwszy prowizoryczny „dach nad głową”. Oprócz wagonów kolejowych dostarczone wiele gotowych domków. Obecnie przygotowuje się przekazanie dalszych pomieszczeń zastępczych.

Wszystkich Rodaków, którzy słuchają niedzielnych transmisji nabożeństwa z kościoła polskiego w Paryżu — a zwłaszcza tych, którzy użalali się w listach na brak słyszalności gdy przesunięto transmisję na pasmo 19 m — informujemy, że począwszy od niedzieli 7-go grudnia transmisji tej dokonywać się będzie jak dawniej czyli na falach krótkich w paśmie 31 m.

Sądźmy, że na tej fali polska Msza św. będzie znowu słyszalna we wszystkich zakątkach Europy. Polska Msza św. nadawana jest w każdą niedzielę i święto o godzinie 11.00.

Życzymy dobrego odbioru.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

— Tam jest coś pod tym napisane — powiedział Beppo. — Niech mama przeczyta.

— Twoja mama nie umie czytać — odpowiedziała śmiejąc się kobieta.

— Nie umie mama czytać?

— Nikt nas tego w dzieciństwie nie uczył — wyznała matka.

— Ale ojciec umie czytać.

— Tatuś wszystko umie — stwierdził Angelo. — Przy czytaniu kładzie zawsze na nos okulary. Może i ty mamó, umiałabyś też czytać, gdybyś sobie sprawiała okulary.

— Niech mama się nie martwi — pocieszał Beppo. — Ja się na pewno wkrótce nauczę czytać, a wtedy przeczytam mamie wszystkie książki, jakie są.

— Ja nie chcę czytać — potrząsnął Angelo główką w ciemnych lokach. — Ja chcę jeździć konno. Chcę jeździć na białym siwku jak Giacomo Monico.

Dajże już spokój z tym białym siwkim — wpadł Beppo na braciszka.

— Musimy już iść — powiedziała matka. Z cieżką kazała dzieciom uklęknąć w pobliżu Tabernakulum, przed którym płonęła czerwona lampka, następnie naznaczyła każdemu święconą wodą krzyżyk na czole i opuściła świątynię.

Po drodze wstąpiła do młyna wodnego Francesca Parolina, gdzie poczęstowano ją wraz z dziećmi ciepłym mlekiem i chlebem z miodem.

— Ładne macie dzieci, Małgorzato — powiedziała młynarka przyjaźnie, głaszcząc chłopczyków po czarnych lokach. — Nigdy nie zdołacie dość Bogu podziękować za takie błogosławieństwo. A teraz znów małe jest w drodze.

— Oczekujemy go już niedługo — odpowiedziała pani Sarto rumieniąc się. — Dlatego odbyliśmy pielgrzymkę do Matki Boskiej.

— I zaświeciliśmy świecę — chwalił się Angelo.

Mały Beppo zdawał się nad czymś rozmyślać, po czym zapytał cicho.

— A jeżeli się ofiaruje dwie świece, czy wtedy będą bliźnięta?

Obie kobiety wybuchnęły serdecznym śmiechem.

— Macie naprawdę mądrych synków — uznała pani Parolin, ocierając sobie łzy, spływające po czerwonych policzkach.

— Czasem pytają więcej, niż można im odpowiedzieć — odparła Małgorzata z westchnieniem.

W drodze powrotnej Angelo paplał ciągle jeszcze o białym siwku, ale Beppo tak się zatopił w głę-

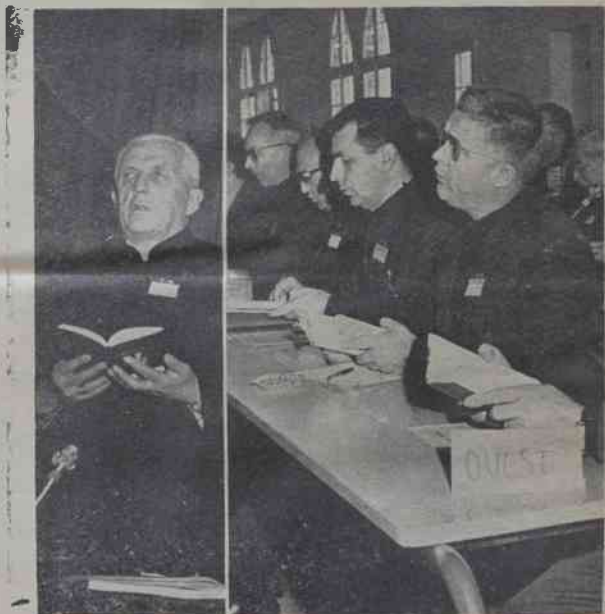
bokich rozważaniach, że już nie udowadniał mu jego głupoty. Wciąż jeszcze był myślni przy złotym obrazie Matki Bożej i przy licznych obrazach dziękczynnych. Tyle cudów dzieje się na ziemi, a Matka Najświętsza wznosi Swą dłoń nad wszystkimi ludźmi. Tylko trzeba Jej wzywać, a wtedy z pewnością pomaga. Żadne nieszczęście nikogo by nie spotkało, gdyby się tylko w porę do Niej pomodlić.

I krawiec Bistacco na pewno nie zламаłby sobie ręki, gdyby był wezwał Matki Boskiej, zanim spadł z wielkiej gruszy. Ale prawdopodobnie już leżał na ziemi, kiedy o tym pomyślał. Gdyby grusza była wyższa, miałby jeszcze czas na krótki akt strzelisty i nie by mu się nie stało. Beppo postanowił sobie nigdy nie zapomnieć o Madonnie. W każdym niebezpieczeństwie o Niej pamiętać. Jakby to było pięknie, gdyby Ona także i jego kiedyś wyratowała, gdyby przypadkiem spadł z jakiejś gruszy. Wtedy także malarz namalowałby o nim obraz i zawiesił go przy ołtarzu w Cendrole.

Kiedy we troje dotarli z powrotem do Riese, napotkali zdążającego naprzeciw człowieka, który podpierał się sękatą laską.

Był to Franz Gecherle, kierownik szkoły w Riese. Lewą nogą, którą przestrzeliła mu francuska kulą pod Wagram, powłóczył sztywno obok zdrowej. Mimo iż był Austriakiem, nie miał jednak zacy ten człowiek żadnego wroga we wsi, jakkolwiek żadną miarę nie taił swoich przekonań.

(Ciąg dalszy nastąpi)



W Lourdes odbyło się w ubiegłym miesiącu posiedzenie Epi skopatu francuskiego pod przewodnictwem kardynała Marty. W obradach oprócz biskupów — wzięli także udział przedstawiciele księży.

LUDZIE SĄ TACY

CZŁOWIEK W KLATCE. — Ogród zoologiczny w Cheshmington w Anglii ma nową atrakcję: ludzi za kratkami klatek. — Chcemy tylko zbadać reakcje odwiedzających ZOO — oświadczył jeden z nich, 27-letni Peter Chutter. Wraz z dwoma przyjaciółmi chce on o swoich spostrzeżeniach napisać książkę. Dyrekcja ZOO uważa całe to przedsięwzięcie za zupełnie poważny eksperyment. Wielka tablica na klatce informuje zwiedzających, że siedzą tam przedstawiciele gatunku „homo sapiens”.

NIHIL NOVI. — „Żyjemy w dekadencjonalnej epoce. Młodzi nie szanują rodziców. Jest gwałtowna, niecierpliwa i często traci kontrolę nad sobą. Śmieje się z rozważań i doświadczenia lat. Te oznaki wskazują na to, że bliski jest czas, kiedy ludzkość zniknie z tego świata”. — Jest to fragment tłumaczenia hieroglify sprzed 4 tysięcy lat, odnalezionego niedawno w jednym z egipskich grobowców.

ZANIM COŚ POWIESZ — „Zanim coś powiesz, zastanów się czy warto”. Jak stwierdzili bowiem uczeni, wśród ludzi, którzy przekroczyli setny rok życia, ogromna większość to pasterki i pustelnicy, czyli istoty z reguły małomówne.

ORYGINALNE WYŚCIGI. — W New Jersey odbywają się oryginalne zawody: wyścig raczkujących niemowląt. Górna dopuszczalna granica wieku zawodników wynosi 10 miesięcy. Dystans około 25 metrów. W bieżącym roku obrót utworzonego specjalnie na te zawody totalizatora wyniósł ponad milion dolarów.

PROBLEM. — W Stanach Zjednoczonych powstał projekt, by wszystkie drzewa przyrodnie zastąpić sztucznymi z elastycznej masy, która stanowiłaby amortyzator w przypadku katastrofy. Produkcję drzew już rozpoczęto. Istnieje tylko rozbieżność zdań co do tego, czy na zimę — ze względów psychologicznych — zdejmować z nich liście czy też nie.

Prawie w samym sercu Teksasu, gdzie ongiś krzyżowały się ścieżki Indian i watażków, drzemie miasteczko Cotulla. Wzięła ona nazwę od polskiego emigranta Kotuli. W dawnych czasach, gdy pierwsze pociągi zbliżały się do stacji rzucanej w prerię, konduktor wołał: „Wyciągać rewolwery, Cotulla!”

Kto wie, może to tylko legenda. Polonijna przeszłość i teraźniejszość Teksasu należą do faktów, nie zawsze pisanych łufą rewolweru, lecz także nie zupełnie powszednich. Bo każdy wie o skupiskach Polonii na wschodnim wybrzeżu i w miastach Północy. Ale tutaj, między kowbojami?

Pierwszym Tekszańczykiem, którego poznałem w San Antonio, był młody człowiek w czarnym kapeluszu kowbojskim nazwiskiem Tom Moss, urzędnik bankowy, i po trosze farmer. Jego dziadek nazywał się Kaczmarek.

Jak wielu młodych Amerykanów Tom Moss słyszał o Polsce piąte przez dzieśiąte. Właściwie to wiedział tylko, że jego przodkowie przybyli z dorzecza Wisty. Zbisurmaniła mu się sarmacka dusza. Po amerykańsku, czyli szybko i

Ojciec Boulogne nie żyje. Drugi człowiek najdłużej żyjący z przeszczepionym sercem zmarł niespodziewanie. Czy była to rzeczywiście niespodzianka? Sądzę, że dla lekarzy raczej nie. Przykrą niespodzianką stała się ta śmierć dla tych, którzy mieli nadzieję, że eksperyment stanie się codzienną rzeczywistością, dostępną już dla każdego potrzebującego.

Wszyscy chcielibyśmy żyć jak najdłużej. Chcielibyśmy zachować sprawność fizyczną i umysłową nieograniczoną w czasie. Ale problem przedłużenia życia, problem zmiany schorzałych czy też uszkodzonych organów ciała ludzkiego wcale nie jest taki prosty i taki zwyczajny, jakby się wydawało, gdy czytamy na te tematy wiadomości w prasie.

Znam dziecko, które z całą prostotą tłumaczyło mi, że gdy zaboli je główka to mamusia odkręci mu ją jak łalce i przykręci nową, nie bolącą, lepszą... Obawiam się, że dla wielu z nas doro-

POLACY W

bez zbędnego gadulstwa jego półciężarowy Ford ruszył w Teksas w poszukiwanie Polonii.

Zaraz za Floresville i Poth, blisko 100 km od San Antonio, droga skręca w lewo, na Kościuszko i Pawelekville a po pięciu minutach przeczylaliśmy na tablicy napis: „Am — The oldest Polish settlement in America”.

Najstarsza polska osada w Ameryce.

Czy rzeczywiście najstarsza? Polacy znaleźli się w Wirginii na początku XVII wieku. W 1659 roku polski nauczyciel szkolił holenderskie dzieci na Manhattanie, który podówczas był jeszcze własnością Niderlandów. W tym samym czasie Polacy osiedlili się w stanie New Jersey, a nieco później z czółówką pionierów dotarli do Kentucky.

Nawet w Teksasie polscy uchodzący pojawili się dość wcześnie. W 1818 roku kilkuset byłych artylerzystów napoleońskich budowało forty pod dowództwem Konstantego Pawła Malczewskiego w okolicach portu Galveston. W 1832 r. do Teksasu przybyła grupa powstańców

NADZIEJE I RZ

słych ludzi, problem przeszczepów przedstawia się równie prosto. A tymczasem?

Tymczasem ta precyzyjna, niezwykle skomplikowana maszyna, jaką stanowi ciało ludzkie i ludzki organizm, pozostaje nadal jeszcze w olbrzymiej mierze zupełnie jego właścicielowi nieznaną.

Wielki francuski filozof Kartezjusz powiedział: „cogito ergo sum” — myślę, więc jestem. Ale nikt jeszcze nie potrafił sformułować odpowiedzi na dziesiątki odpowiedzi na dziesiątki pytań, jakie rodzą się w związku z tym stwierdzeniem. Myślę. Jak rodzi się myśl?

Popularnie mówi się, że ośrodkiem naszej myśli jest mózg. Jednocześnie myśl jest przejawem działania naszej

W TEKSASIE

listopadowych. Niektórzy, jak Andrzej Wardziński, uczestniczyli w decydującej bitwie pod San Jacinto, gdzie powstała Republika Teksasu. W 1840 roku Polacy zapędzili się aż pod meksykańską granicę; w utarczce na Przełęcz Nieboszczyków poległ Karol Bławdziński.

Panna Maria nie ustępuje jednak nikomu pierwszeństwa. Kronikarze tej miejscowości twierdzą, że poprzednio Polacy rozproszyli się po miastach i farmach, natomiast pierwsza zorganizowana społeczność przybyła z Górnego Śląska w 1854 roku i założyła całkowicie polską osadę.

Ślązaków sprowadził ich rodak, ksiądz Leonard Moczygemba, franciszkanin. Spodziewał się, że ocali ich przed germanizacją i zapewni żnośniejszy byt. Oglądając piękną krainę między rzekami San Antonio i Cibolo, widział raj na ziemi. Pisał wkrótce potem kronikarz Adolf Bakanowski, że franciszkanin „rozumiał swój błąd”, gdy po latach nieobecności odwiedził ziomków.

Po 9 tygodniach podróży ich statek

zawiał do portu Galveston, prosto w objęcia żółtej febry. Było ich 100 rodzin. Co zasobniejsi wynajęli meksykańskie wozy zaprzężone w woły i ruszyli na północny zachód: reszta towarzyszyła im piechotą. Umierali i rodzili się po drodze. I tak maszerowali bezdrożami, aż w dwa miesiące później ujrzeli ziemię obiecaną.

Koniec grudnia nawet w Teksasie jest diokuczliwy. Z żywnością i pieniędzmi było piechotą. Umierali i rodzili się po drodze. Mieszkali w jamach, zastępujących domy. Z wilkami byli obcy, ale nie z malarcią, jadowitymi żmijami i panterami. Po roku przybyła jednak następna fala emigrantów — jeszcze 700 osób. Dokoła Panny Marii wyrosły nowe polskie osiedla.

Droga powrotu była zamknięta. Groza nie było przy duszy, tylko urzędowy blankiet potwierdzający, że rzekli się pruskiego obywatelstwa.

John Twoig, przyjaciel księdza Moczygemby, okazał się zdziercą nie byle jakim. Za ziemię kazał sobie zapłacić 5 razy dorzej niż nakazywały ceny ryn-

(Dokończenie na str. 9)

Migawki emigracyjne

W DRODZE NA MADAGASKAR. — W *La Salette* przebywają dwaj polscy księża, Marian Saidak i Alojzy Świodek, ze Zgromadzenia Salejtanów. Wyjadą oni na Madagaskar celem pobieżnego zapoznania się z terenem swej przyszłej pracy i z misjonarzami, wśród których już od wielu lat znajdują się dwaj Salejtni pochodzący z Polski. Następnie powrócą na jeden rok do Rzymu, by przygotować się pod każdym względem do pracy misyjnej.

KS. KARDYNAŁ WOJTYŁA w czasie swego objazdu po Kanadzie spotkał w Toronto swego kolegę szkolnego, Rudolfa Koglera, wiceprezesa zarządu głównego Kongresu Polonii Kanadyjskiej. P. Kogler zwrócił się do kardynała przez „Eminencjo”, lecz ten poprosił go, by pozostali przy dawnej formie i by nadal mówili sobie po imieniu. Kardynał kilkakrotnie dla odpočzynku schronił się w mieszkaniu pp. Koglerów.

„OJCIEC” FILMU DŹWIĘKOWEGO. Józef Tykociński urodził się w r. 1877 we Włocławku. Studia odbył w Polsce, a następnie na politechnikach w Berlinie, Sztokholmie i w Stanach Zjednoczonych.

Pierwszy film zobaczył w 1896 roku w jednej z sal kinowych Nowego Jorku. Postanowił go ulepszyć przez dodanie mu dźwięku. I rzeczywiście po wielu latach pracy udało mu się zespolić dźwięk z taśmą filmową.

Tykociński współpracował jako doradca z firmą Marconiego. Jego zasługą jest m.in. przesłanie pierwszej wiadomości telegraficznej przez Atlantyk w 1902 roku.

Mieszkając w Stanach, od czasu do czasu odwiedzał Europę. Od 1920 roku pracuje jako inżynier doświadczalny w firmie amerykańskiej Westinghouse. Powołany zostaje przez uniwersytet Illinois na wykładowcę. W r. 1948 przeszedł na emeryturę.

Zmarł w szpitalu Carle Foundation w Urbana (USA), w 92 roku życia. Spędził tam ostatnie lata.

OMEGA

RZECZYWISTOŚĆ

duszy. Ale zdarza się, że ktoś ma uszkodzony źle funkcjonujący mózg... A gdyby przeszczepić mózg, to kim będzie ten, któremu zostanie on przeszczepiony? Sobą czy też tym od kogo został wzięty jego nowy mózg? Pytania tego rodzaju można by mnożyć. Wystarczy tylko trochę głębiej wniknąć w temat.

★

Nauka zresztą nie stoi w miejscu, stale posuwa się naprzód, inteligencja ludzka i zdobywana przez człowieka wiedza pozwalają mu na coraz wnikliwsze badania. Ale od eksperymentu do tego, by przeszczep stał się elementem naszej codzienności droga jeszcze daleka.

★

Są ludzie, którzy uważają, że jedynie od precyzji i techniki operacji w gruncie rzeczy zależy upowszechnienie się tego rodzaju zabiegów. Zapominają o sprawie najważniejszej: o tym, że nawet naj-

sprawniejsze narzędzia, najwyższa technika operacyjna nie działają nic, jeśli nie będzie ich wyprzedzał wszechstronny rozwój człowieka.

★

Wydaje się, że człowiek będzie mógł podchodzić do tego rodzaju operacji ze spokojem dopiero wtedy, gdy posiędzie pełnię wiedzy o samym sobie, gdy jego poziom moralny i poczucie odpowiedzialności za swoje i obce życie stanie się równie wielkie, jak pragnienie życia i przywiązanie do niego.

★

Niestety, do takich wyżyn intelektualnych i moralnych daleko jest jeszcze nam, ludziom końca XX wieku. I dlatego chociaż tego rodzaju operacje pasjonują, rozbudzają nadzieje, ukazują niezwykle horyzonty przeszłości, to jednak chyba dobrze jest, że pozostają na razie w sferze eksperymentów, że nie stają się sprawą dnia codziennego. Chyba nie dorosiliśmy jeszcze do takiej codzienności.

Z. K.

OBRĄCZKI STARE JAK ŚWIAT

O tym, że obrączka jest symbolem małżeństwa — wie każdy z nas. Czy wiecie jednak, że symbol ten jest stary niemal jak świat? Zwyczaj ozdabiania ręki obrączką na znak wstąpienia w związku małżeńskie istniał już w starożytnej Grecji. W starożytnym Rzymie noszono je również — z tym, że przez długi czas rzymscy patrycjusze, zaś tzw. wówczas plebs, czyli warstwy niższe, ubogie — miały prawo jedynie do obrączek z żelaza: zezwolenie na noszenie złotych obrączek przez plebejuszy wydał dopiero cesarz Hadrian. Od czasów istnienia obrączki — wszędzie na świecie, gdzie jest ona noszona — kładzie się ją na czwarty palec. W Szwecji obyczaj ten jest trochę

inny — noszenie jednej obrączki oznacza że dziewczyna jest zaręczona, a dopiero dwie symbolizują małżeństwo.

Ze sprawą „stanięcia na ślubnym kobiercu” związanych jest też wiele innych przeważnie regionalnych, obyczajów. Np. dawniej na kieleckich wsiach istniał obyczaj malowania na niebiesko frontowych ścian tych domów, w których mieszkaly panny na wydaniu. W Macedonii kobiety noszą fartuchy w specjalne „informacyjne” wzory. Każdy rodzaj wzoru informuje o czym innym: jeden — czy właścicielka fartucha jest wolna, czy nie, inny — w przypadku mężatek — czy ma dzieci i ile itd. Kawalerowie podobno wszystkie tego rodzaju informacyjne obyczaje uważali za pożyteczne. (ita.)

PRAKTYKA RELIGIJNA ALE JAKA?

(Dokończenie ze str. 1)

3. Miłości pragnę

Jezus Chrystus, Mesjasz i Zbawca słusznie nawiązuje do tradycji wielkich proroków Starego Przymierza: Amosa, Ozeasa, Izajasza i Jeremiasza, którzy również zwalczali zewnętrzne, bezduszne praktyki Prawa. I tak prorok Amos nawoływał: „Nienawidzę, brzydzę się waszymi świętami. Nie będę miał upodobania w waszych uroczystych zebraniach... Wystąpi z brzegów jak woda sprawiedliwość”... A prorok Ozeasz wspomina: „Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga, nie zaś całopalenia”.

Jeszcze ostrzej zwraca się Izajasz do swego narodu: „Otóż w dzień waszego postu wy znajdujecie sobie zajęcia i uciskacie wszystkich waszych robotników... Czyż ja taki sobie post wybieram, w którym się człowiek umartwia... Czyż nie jest raczej ten post, który wybieram: Rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić wolno uciśnionych i wszelkie jarzmo połamać? Dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzyś przyodzianego... Wtedy twoje światło wejdzie jak zorza”.

4. Kult Nowego Przymierza.

Zapowiedział go Chrystus w rozmowie z Samarytanką: „Nadchodzi godzina,

a nawet już nadeszła, że prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w duchu i prawdzie. Bo Ojciec takich czcicieli szuka”. Ofiary, jakie naród wybrany składał Bogu przed Chrystusem, przypominały interwencję Boga w dzieje narodu żydowskiego. (Pascha — wyjście z Egiptu) były znakiem daru, jaki człowiek składa Bogu. Uczta, wspólnie spożywana, wyrażały zjednoczenie się człowieka z Bogiem (Komunia). Ten nowy kult stał się naszym kultem poprzez Eucharystię.

Chrystus zapowiedział wprawdzie, że Jego kult ma być sprawowany w „duchu i prawdzie”, nie znosi jednak wszelkiej praktyki religijnej, która ma być uzewnętrznieniem ducha i prawdy poprzez gesty i znaki. Ewangelie bardzo często wspominają o gestach i ruchach Jezusa. Przez nie poznajemy, że Bóg jest z nami, jest jednym z nas: „Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami”.

Misję swą rozpoczyna Chrystus od przyjęcia chrztu z rąk Jana Chrzciciela. Przy uzdrowieniu chorych wypowiada słowa, dotyka ich i zapewnia: „Wyciągnąwszy rękę dotknął się go mówiąc: Chceę, bądź oczyszczony. I natychmiast ustąpił z niego trąd”. W przeddzień swej męki, spożywając z uczniami ostatnią wieczerzę, brał w swe ręce chleb, wymawiając słowa: „To jest ciało moje, które za was będzie

wydane, czyście to na pamiątkę moją. Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich, to Nowe Przymierze we krwi mojej, która za was będzie wylana”. Tymi ludzkimi, widzialnymi gestami wyraża swe właściwe poświadczenie: zbawienia, uświęcenia i pojednania ludzi z Bogiem. Przez te gesty działa w niewidzialny sposób przepotężna łaska Boża.

5. Apostołowie i pierwsi chrześcijanie.

Apostołowie i ich pierwsze gminy chrześcijańskie wierzyli, że poprzez te znaki, które kazał im na swoją pamiątkę spełniać, Jezus jest obecny i działa wśród nich. Na Jego rozkaz chrzcili i uzdrawiali chorych oraz zbierali się na modlitwę i na celebrację Eucharystii: „I trwali w nauce apostołowskiej i wspólności, w łamaniu chleba (Eucharystia) i w modlitwie”.

Te wspólne zebrania od samego początku charakteryzowały pierwszych chrześcijan. Zbierali się w każdą niedzielę, by uroczystie czcić Chrystusa zmartwychwstałego. Niedziela bowiem jest dniem Chrystusa zmartwychwstałego, jest pamiątkowym dniem, w którym Ofiara Krzyża stała się zwycięstwem Chrystusa, również naszym zwycięstwem, naszym zbawieniem i życiem wiecznym. Zwycięstwo Chrystusa w tym dniu staje się udziałem chrześcijan poprzez Eucharystię.

„W dzień, który ma nazwę od słońca (dies soli — niedziela) zgromadzają się na jednym miejscu wszyscy, co żyją w miastach i po wioskach. Czytają pamiętniki Apostołów i pisma Proroków... Potem przynoszą chleb oraz wino i wodę, a przełożony zasyła modły i dziękczynienia... zaś cały lud woła „Anien”. Każdy zaś otrzymuje przy rozdzielaniu swój udział w Eucharystii”. — Tak pisał św. Justyn, Rzymianin w 150 roku. To przecież nasza Msza święta w jej właściwej istocie.

Podobnemu rozwojowi podlegały i inne Sakramenty, które również wywodzą się z gestów Chrystusa przebaczącego, oczyszczającego, uzdrawiającego i błogosławiącego ludzkiemu życiu, aby ono znalazło swą ostateczną pełnię w Bogu. Dlatego kult Chrystusowy winien być praktykowany „w duchu i prawdzie”.

Opracował D. R.

POLACY W TEKSASIE

(Dokonczenie ze str 6—7)

kowe. Dług spłacano płonami, trzebiu-
nymi przez powódź i posuchę.

Na emigrantów uwzięła się nie tylko
przyroda. Mówili jedynie śląską gwarą,
angielskiego nie znali ani w ząb jeszcze
przez długie lata. W warunkach panu-
jącego w Teksasie prawa silnej pięści
i szybkiego pistoletu stawali się przed-
miotem drwin, lekceważenia i napaści.

Wkrótce po wojnie domowej bezpra-
wie doszło do zenitu. Zbrojne bandy zje-
żdżały do polskiego osiedla, strzelały i
rabowały. Któreś Wielkanocy w Pannie
Marii wybuchła prawdziwa bitwa z no-
żownikami. Z wieży kościelnej ksiądz
ostrzeliwał się podchmielonym kowbo-
jom. Wreszcie zrozpaczeni mieszkańcy
napisali petycję do władz. Prysłano od-
działek kawalerii, który rozlokował się
w pobliskiej Helenie i w ciągu 8 mie-
sięcy pracy od podstaw powywieszał
setkę łotrzyków. Zapanował względny
spokój.

Powstanie styczniowe wyrzuciło na
brzegi Teksasu kolejnych Polaków. Na-
zywano ich pochlebnie „freedom figh-
ters” — objownikami o wolność. Pol-
onia teksaska liczyła już kilka tysięcy
osób, zaczęła wysuwać swoich przedsta-
wicieli na urzędy w powiecie, sądzie, na
poczcie. Wnuk Kotuli został burmi-
strzem. W Houston Mary Mańkowska
zajęła się przekładem polskich książek.

Ale Teksas nigdy nie stało się polską
oazą. Skupiska była za małe, zbyt ubo-
gie, pozbawione ośrodków intelektual-
nych. Jeśli nawet pozostało poczucie
polskości, to ograniczyło się do ciasne-
go kręgu rodzinnego.

W Pannie Marii jest jeszcze trochę lu-
dzi najstarszego pokolenia, z którymu
mogłem mówić po polsku, chociaż są
potomkami pierwszych osadników. Ich
synowie i wnuki naturalną kolejną rzeczy
są zupełnie zamerykanizowani.

Miejscowy proboszcz, ksiądz Broni-
sław Goebel, stara się podtrzymać wątku
tradycje polskości. Właśnie podczas mo-
ich odwiedzin na plebanię wleciały dwie
dziewczyny. — „Potrzebujemy czegoś o
Polsce” — powiedziały zdyszane — W
szkole był najpierw „dzień meksykań-
ski”, teraz będzie polski. Może jakieś
lalki, może spis wybitnych Polaków?
Choćby z pięć nazwisk!”

Niewiele jest eksponatów w dwupo-
kojowym „muzeum”. Reprodukcja „Ka-
zania Skargi”, pożółkłe artykuły o Polsce
i Polonii, zardzewiały CKM zdobyty przez
żołnierzy z Panny Marii na niemieckim
froncie w I wojnie światowej. I wspo-
mnienie pośmiertne o Ignacym Zarębskim,
obrońcy Westerplatte, który dziwnym
zrządzeniem losu trafił do Teksasu i tu-
taj, nad brzegami San Antonio, spoczął
na zawsze.

Mieszkańcy Panny Marii nie obrosli
w piórka. Kamienna stodoła Johna Two-
higa, budynek ponury, niemrawy i do-
słownie wiekowy, mieści sklepik Felik-
sa Snogi i punkt pocztowy. Inne zabudo-
wania, jak na standardy amerykańskie,
pachną ubóstwem i w Europie nikt by
ich nie pozazdrościł.

— Może chowają pieniądze w ban-
ku — zastanowił się Tom, ale potem
ocenił okiem eksperta: — E, chyba nie
mają dochód roczny w granicach 5-6 tys.
dolarów.

Jest to suma bardzo skąpa, ledwo
przekraczająca minimum potrzebne do
utrzymania 4-osobowej rodziny. Drobnii
farmerzy nie mogą sprostać konkurencji

koncernów rolniczych. Nie stać ich na
inwestycje, na drogi sprzęt. Są skazani
na połknięcie, albo wegetację. Toteż
młode pokolenie, gdy tylko zdobędzie
edukację, porzuca wioskę.

Panna Maria (wymawiana z amerykań-
ską jednym tchem — Panamaryja) prze-
trzymała najazdy watażków, ale czy
oprze się ekspansji silnego pieniądza?
Nie dziwiłbym się, gdyby za lat kilka-
naście „najstarsza polska osada w Ame-
ryce” stała się zagonem jakiegoś agro-
businessu, anonimowym rancho rządzo-
nym z San Antonio lub Dallas.

Może Shirley Janta i Irene Bednarz,
dwie zadyszane dziewczyny z Panny Ma-
rii sięgną kiedyś do polskości, jak to
bywa z trzecim czy czwartym pokole-
niem emigrantów w większych ośrodkach
amerykańskich. To zależy od ich
kontaktu z polską kulturą, tradycją, spu-
scizną.

Informacja i konfrontacja są potęgą.
Po powrocie z Panny Marii i z Instytutu
Kultur Teksasu, gdzie znajduje się stała
polonijna ekspozycja, Tom Moss poczuł
się trochę Kaczmarkiem, po raz pierw-
szy w życiu dojrzałym.

M. Berezowski



OKRES PRZEŚLADOWAŃ POGANSKICH

Kościół Chrystusowy wzrastał w siłę,
rozszerzał się, ale nie dokonywało się
to bez ofiar. Okres prześladowań roz-
począł się za panowania Nerona, a
skończył się wydaniem edyktu toleran-
cyjnego w 313 roku. Był to czas za-
wziętych walk politycznych, wdziera-
nia sobie władzy przez różnych kandy-
datów na tron cesarski. Prześladowa-
nie chrześcijan, mimo że byli oni lojal-
nymi wobec Państwa Rzymskiego oby-
watelami, przybierało coraz bardziej na
sile i to zarówno ze strony państwa,
jak i pogan. Państwo Rzymskie uwa-
żało chrześcijan za przeciwników reli-

gii ogólnie w państwie obowiązującej
(nie oddawali chrześcijanie boskiej
czci cesarzowi). Uznawali ich także
często za winnych ateizmu i święto-
kradztwa, ponieważ zwalczali wiarę w
bóstwa.

Do czasów Decjusza karano chrześ-
cijan na podstawie starych i ogólnop-
aństwowych praw, które były surowe,
aż do kary śmierci włącznie. Dopiero od
Decjusza (249-251 r.) zaczęły się uka-
zywać specjalne prawa i edykty prze-
śladowcze wyłącznie skierowane prze-
ciw chrześcijanom, które zaczęły obo-
wiązywać w całym Państwie Rzymskim.

Poganie występowali przeciw chrześcijanom oskarżając ich najczęściej o tajemnicze praktyki, przypisując im wszelkie klęski żywiołowe. Zdarzało się niekiedy, że cesarze, jako stróże porządku, musieli poskramiać przesładowcze namiętności (np. Trajan 98-117 r. i Hadrian 117-138 r.).

Pierwsze prześladowania chrześcijan zaczęły się w Rzymie za cesarza Nerona (58D-68 r.). 19 lipca wybuchł pamiętny 9-dniowy pożar Pałacyu, który strawił dwie trzecie miasta. O podpalenie posądzono chrześcijan i na nich spadły prześladowania i męki; krzyżowano ich, zlewano smołą i palono, ścinano i dawano na pożarcie dzikim zwierzętom. Wielkość ich cierpienia była najwyższym świadectwem siły ich wiary. Zginęli wtedy św. Piotr i św. Paweł.

Za panowania następnych cesarzy prześladowania powracały nowymi falami; krwawe było np. prześladowanie czwarte — za Marka Aureliusza (161-180 r.), ósme — za Cesarza Waleriana, które w swoim zamierzeniu miało zupełnie zniszczyć Kościół. Najbardziej krwawe było dziesiąte prześladowanie, za Dioklecjana (284-305 r.), które pozabawiło życia wielu wybitnych chrześcijan. Zasięg prześladowania rozszerzał się i przeniósł na ziemie Egiptu, Aleksandrii, Syrii, Pontu, Kappadocji, Galii. Wydawane przez cesarzy edykty nakazywały burzyć świątynie, palić księgi święte, karać przywódców śmiercią.

Okres prześladowań pierwotnego chrześcijaństwa zakończył dopiero edykt Mediolański w r. 313 wydany wspólnie przez Konstantyna i Licyniusza — rządzącego Wschodem, na podstawie którego każdy obywatel zyskiwał wolność wyznawania swojej religii. Chrześcijanom zwrócono wtedy zabraną im własność i zwolniono ich od dotychczasowych praw wyjątkowych.

Walkę z Kościołem prowadzono w tym okresie jednak nie tylko drogą krwawych prześladowań, ale pośrednio przez upodobnianie mitów pogańskich do religii chrześcijańskiej, przez celowe zniekształcanie nauki chrześcijan, albo wprost — za pomocą drwin, ośmieszania.

Nie sposób podawać ogólnej liczby wielkich męczenników, ani okrutnych metod, jakimi posługiwano się, by od-

ciągnąć chrześcijan od Prawdy Chrystusowej. Mimo tego wszystkiego chrześcijaństwo rozszerzało się wciąż, powstawały coraz to nowe gminy, rosły zastępy kapłanów i biskupów. Już św. Justyn — apologeta — stwierdził: „...ścinają nam głowy, przybijają do krzyża, rzucają nas na pastwę dzikich zwierząt, wtrącają nas do więzienia, wydają na ogień i wszelkie więzienia, męczarnie, a widzicie, że im więcej tak właśnie cierpimy, tym więcej wzrasta liczba tych, co się dla imienia Jezusowego stają wiernymi i bogobojnymi”.

Męczeństwo — najwyższa cena płaconą za wiarę przez chrześcijan, nie osłabiła Kościoła. Poszerzyły się jego granice i powstawały wciąż nowe gminy. W Azji dośca wcześniej założoną gminą była Edessa, we Wschodniej Syrii za rzeką Eufratem. Król Edessy przyjął ok. 200 roku chrześcijaństwo i od tej chwili chrystianizm stał się tu religią państwową. Stąd rozszerzać się zaczął dalej na wschód i południe, do Mezopotamii i Persji.

Na ziemiach Afryki wiara chrześcijan przyjęła się i rozszerzyła bardzo szybko, szczególnie w Egipcie. W Aleksandrii w początkach III w. powstała słynna szkoła katechetyczna, a pod koniec tegoż wieku Egipt miał już 100 działających biskupów.

W Europie pierwszym miastem, w którym chrystianizm zaczął rozwijać się najszybciej i najszerzej, był Rzym — stolica Cesarstwa. Wokół biskupów rzymskich, od chwili sprawowania rządów przez św. Piotra, skupia się w tym

mieście całe życie Kościoła. Rzymscy biskupi wydają ostateczne decyzje o wszystkich najważniejszych w Kościele sprawach i sporach. Na podstawie listu papieża Korneliusza obliczono, że w połowie III w. gmina chrześcijańska w Rzymie sięgała cyfry 50 tys. wiernych. Poza Rzymem starymi biskupami okregami z II i III w. był Neapol, Ostia, Rawenna, Mediolan, Werona, Akwileja, Brescja, Berggamo i Bolonia.

O gminach chrześcijańskich w Hiszpanii pierwsi napisali św. Ireneusz i Tertulian. Zapiski o synodzie prowincjonalnym w Elwira (Grenada) ok. 300 roku wymieniają obecność 19 biskupów i 24 kapłanów.

W Galii pierwsze gminy założone zostały około połowy II w. w Lyonie i Vienne. A już w III w. siedziby biskupie istniały w Orange, Tuluzie, Rouen, Paryżu, Bordeaux, Reims itd. Na tych terenach chrystianizm wykazywał dużą żywotność i dobrą organizację.

W Germanii do pierwszych gmin, poza najwcześniejszymi założonymi na południu od Dunaju, zalicza się Trewir, Kolonię i Moguncję.

O chrześcijanach w Brytanii wspomina Tertulian już ok. 200 roku Na synodzie w Arles w 314 r. znajdują się trzej biskupi Brytanii.

Półwysep Bałkański — gdzie działał św. Paweł, był dość silnym ośrodkiem życia chrześcijan. Mieli oni swoje biskupstwo dalmackie w Salona w III w. Stąd chrystianizm rozszerzał się na północ od Morza Czarnego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z życia emigracji

ANGLIA

Ks. biskup Rubin na Zjeździe Katolickim w Leeds

Delegat Prymasa Polski i Sekretarz Synodu Biskupów, ks. biskup Władysław Rubin, który przybył do Szkocji na uroczystości 25-lecia walk I Dywizji Pancernej, udał się do płn. Anglii, by wizytować polską parafię w Bradford. Przybył też do Leeds, aby tam otworzyć Powszechny Zjazd Katolicki,

zwołany przez Instytut Polskiej Akcji Katolickiej w W. Brytanii na 22-23 listopada br.

Tematem zjazdu było, podobnie jak na zjeździe w Swindon odbytym w maju br., zagadnienie Mszy św., a celem zjazdu pogłębienie zrozumienia i przeżywania tajemnicy Eucharystii oraz

rozważenie wpływu dobrze przeżytej Mszy św. na życie osobiste, rodzinne oraz na życie społeczne w naszych wspólnotach polskich na obczyźnie.

W osobnym referacie został ujęty rozwój nowych form, liturgicznych Mszy św. po ostatnim Soborze Powszechnym.

Ks. Biskup podzielił się z zebranymi wrażeniami i uwagami o znaczeniu i wynikach ostatniego Nadzwyczajnego

Synodu Biskupów.

Obrady zjazdu w sobotę wieczorem zakończyła Msza św., którą koncelebrował ks. infułat Staniszewski z obecniymi kapłanami polskimi.

W niedzielę przed południem, po porannej Mszy św., odbyły się dalsze obrady zjazdu w trzech komisjach, z których sprawozdania zostały złożone wraz z praktycznymi wnioskami na końcowym zebraniu plenarnym.

Kongres Współczesnej Nauki i Kultury Polskiej na Obczyźnie

Możemy podzielić się szczegółami przygotowań do Kongresu, który odbędzie się we wrześniu 1970 roku.

Już obecnie można ustalić skład kierownictwa znacznej ilości działów, aczkolwiek nastąpią jeszcze dalsze uzupełnienia, a ilość Komisji stopniowo powiększa się.

Kierownikiem Działu Nauk Społecznych jest prof. dr B. Hełczyński.

W skład tego Działu wchodzi Komisje: polityczna — prof. dr J. Gawenda; ekonomiczna — prof. dr A. Zauberma; prawna — prof. dr B. Hełczyński.

Kierownikiem Działu Nauk Przyrodniczych jest dr E. Judenko. W skład wchodzi Komisje: medycyny — dr F. Goldszlag; biologiczna — dr W. Ruppert (zoologia i botanika); rolniczo-leśna — dr T. W. Nowakowski; geograficzno-geologiczna — dr J. Mękarska.

Działem Nauk Technologicznych kierują prof. inż. arch. S. Połujan i dr Z. C. Szkopiak. Należą tu będą Komisje: elektroniki i elektrotechniki — inż. E. Rzymowski; mechaniki — prof. J. M. Zarek; inż. lądowej — dr inż. M. Sas-Skowroński; aeronautyczna — prof. A. Scibor-Rvlski.

Skład Komisji należących do Działu Humanistyki i Kultury, prowadzonego przez prof. dra H. Paszkiewicza i dra L. Kielanowskiego oraz należących do Działu Nauk Ścisłych, prowadzonego przez dra S. Biela zostanie ogłoszony w czasie najbliższym.

STANY ZJEDNOCZONE

Parada Pułaskiego

Doroczna polonijna manifestacja jedności narodowej, znana po nazwę Parady Pułaskiego, odbyła się w tym roku 5 października w Nowym Jorku z udziałem ponad 100 tysięcy uczestników. Na trybunie honorowej byli m.in.: przedstawiciel prezydenta Nisona, wiceadmirał J. M. Lee, generałowie, kongresmani, wysocy urzędnicy federalni, stanowi i miejscy, sędziowie i działacze polonijni.

Na czele oddziałów umundurowanych kroczyli członkowie polsko-amerykańskich weteranów, członkowie Stowarzyszenia Weteranów Polskich w Ameryce z prezesem Janem Decem oraz członko-

Kierownikiem organizacyjnym Kongresu został A. Stypulkowski, a referat prasowy prowadzi dr S. W. Wojstomski.

Kierownicy Działów kontaktują się obecnie w swoich dziedzinach ze znanymi naukowcami. Do początków lipca br. zgłoszono już 55 prac naukowych (referatów). W czasie Kongresu ma się odbyć wystawa malarsko-rzeźbiarska prac artystów działających na obczyźnie. Odbędzie się także wystawa książki polskiej na obczyźnie (szczegóły są obecnie opracowywane). Będzie także wystawa filatelistyczna Związku Polskich Filatelistów w W. Brytanii organizowana przez płk. J. Berka.

Sprawami imprez zajmuje się mgr Kielanowska; ma się odbyć „cocktail party”, wspólna kolacja w Ognisku Polskim, albo w Imperial College.

wie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów pod przewodnictwem prezesa Stanisława Gierata. Dalej w kolejnym porządku szły liczne organizacje polonijne czterech wschodnich stanów Ameryki.

OFIARY NA SPŁACENIE BUDOWY KOŚCIOŁA »MILLENIUM« w LENS

(Ciąg dalszy)

Parafianie z Lens-miasto	110,00
Parafianie z szybu 1	100,00
Parafianie z szybu 2	530,00
Parafianie z szybu 4	100,00
Parafianie z szybu 12	100,00
Parafianie z szybu 14	250,00
Parafianie z szybu 15	70,00
Ofiary bezimienne	60,00

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe, potrzebne do spłacenia i wykończenia budowy „Dziela Tysiąclecia” Wychoźstwa polskiego we Francji — Kościoła Millemum w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens:

Mr. l'Abbe K. CZAJKA — Lens
C.C.P.: 1804-99 LILLE.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon RICHelieu 83.85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor, Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor Ks. S. SKORCZYŃSKI
O.M.I.

Administrator Ks. J. NIERUCHALSKI
O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

PRZEZ MORZA I OCEANY

Penclub warszawski zorganizował dla swych członków i zaproszonych gości spotkanie ze sławnym dziś „samotnym żeglarzem oceanu”, Leonidem Teligą. W przemówieniu powitalnym prezes Penclubu, Jan Parandowski, podkreślił heroiczno-romantyczny aspekt czynu Teligi, zwąc go „współczesnym Odysusem”, oraz fakt, że w czasie ponad czterdziestoletniego istnienia Penclubu, żaden z jego członków nie został przyjęty do organizacji w tak niezwykłych okolicznościach jak właśnie Teliga, który zwiadowieniem o przyjęciu otrzymał na wyspach Polinezji.

Z kolei zabrał głos „współczesny Odysusz” i w pięknej, bezpośredniej, trwającej blisko dwie godziny uroczej gawędzie, zaznajomił obecnych z pasjonującymi fragmentami swej podróży dookoła świata, trwającej dwa lata, dwa miesiące i kilka dni. Teliga jest szesnastym na świecie samotnym żeglarzem, który zwyciężył ocean, a pierwszym Polakiem, który tego dokonał. Jego opowiadanie było zobrazowaniem walki człowieka nie tylko z żywiołem, lecz przede wszystkim z samym sobą, z własną samotnością, lękiem, chorobą. Z tych walk wyszedł zwycięsko. „Gdy ogarniała mnie senność, deklamowałem wiersze we wszystkich znanych mi językach” — mówił Teliga — śpiewałem. Czytałem zabrane ze sobą książki filozoficzne, „Utopię” Thomasa Moora, „Odysseę” malowałem akwarele, prowadziłem dziennik nawigacyjny swego żaglowca „Opty” i wreszcie pisałem fraszki na samego siebie.

Ironiczne spojrzenia na wiele spraw i pogodny humor zdają się nie opuszczać samotnego żeglarza. Całe jego opowiadanie przepełnione jest humorem, dowcipem, uśmiechem. Szczególnie dowcipnie, a zarazem z pewną dozą rozrzewnienia opowiada Teliga o niespodziewanych spotkaniach z Polakami, potwierdzając tym ten znany już fakt, że nie ma miejsca na globie ziemskim, gdzie by nie

było polskich rodaków. Wyłaniają się zniemacka z tłumu tubylców na Taiti, na wyspie Papeete, na Fidżi; ciemny Taitańczyk ma na imię Piotrek, Francuz z dumą podkreśla, że nazywa się Michałowski, miejscowy Amerykanin okazuje się chirurgiem polskiego pochodzenia, a właściciel egzotycznego lokalu, zwany „Miszą”, to polski emigrant Władek Mucha. Na dalekich wyspach Pacyfiku zdumiewające są wiadomości tubylców o Polsce. „Dla nich słowo „Polak” to synonim albo komunisty albo katolika” — śmieje się Teliga, a pośród tych sprzeczności Polak to jeszcze najlepszy kompan, kolega. Wśród ciekawych poloników napotkał Teliga na wyspie Barbados swego rodzaju dokument wypowiedzenia wojny przez tę dwudziestopięcioletnią społeczność, należąca do Anglii, pochodzący z dnia 2 września 1939 r. a więc z daty wcześniejszej od dnia wypowiedzenia wojny przez Anglię. Specjalnie wzruszające było też spotkanie z Krzysztofem

Ciekawostki

BRODY W SZKOLE

W koedukacyjnym liceum w Hobart (Australia), gdzie zezwolono uczennicom na noszenie mini-spódniczek i makiążu, pozwolono ostatnio uczniom zapuszczać brody — tym którzy mogą je mieć. Na zapuszczenie brody, musi wyrazić zgodę wychowawca ucznia. Po trzech tygodniach rada szkolna komisyjnie ogląda brody i decyduje, czy nadaje się ona do dalszej „hodowli” czy też w trosce o estetykę należy ją zgolić.

OBRAŻONY 80-LATEK

John Kalaway wystąpił ze skargą rozdowoną do sądu Buffalo, podając jako powód, że żona nazwała go starym człowiekiem. Kalaway ma 80 lat a jego żona 67. Pobrali się przed dwoma laty. Kalaway był wówczas wdowcem. Sąd orzekł rozwód.

Starzyńskim, bratankiem bohaterskiego prezydenta Warszawy.

Ze swadą opowiada Teliga o spotkaniach z rodakami-emigrantami, oraz o spotkaniach ze statkami polskimi, które witał jak cząstkę domu. W Dakarze M/S „Moniuszko” u zachodnich wybrzeży Afryki trawler szkolny, w Casablance M/S „Częstochowa”, którego kapitan, nazywany przez Teligę „księdzem Kordecim”, już tak odąd jest wśród marynarzy nazywany. Humor zawsze dopisuje Telidze. Na powitanie radzieckiego statku, przedstawiającego się mu na oceanie marynarskim zwyczajem przez okrętową tubę z wymienieniem imion, portów, ładunku, itp., odpowiada przez swą małą jachtową trąbkę: „Jacht „Opty”, z Gdyni do Gdyni, bez ładunku — z kapitanem — załogą”.

Urzekające są opowieści Teligi o „uroczysku oceanu”, o niespykanych nigdzie barwach morza i nieba, o olbrzymich rybach kilkunastometrowej długości, kałamarnicach, rybach mieczach, osmiornicach, w których w zdumiewający sposób potrafi zamiast niebezpieczeństwa dostrzec nawet piękno. A trzeba wiedzieć, że dziesięciometrowa kałamarnica wywraca statki i zatapia je.

Teliga, opanowany całkowicie przez bakcył morza, przystąpił do żywiołów zdaje się być sam cząstką przyrody, a przy tym jest jakby wobec niej, bezbronny, romantyczny, szukający ratunku w wierszach, w myślach filozofów. Stykając się w czasie swej podróży z kulturami najróżniejszych ludów, stawał nieraz wobec zagadek, których umysł nie może pojąć. Na wyspach polinezyjskich na przykład widział mężczyzn chodzących, po rozżarzonych kamieniach bez żadnych obrażeń stóp, tamże musiano amputować oparzoną nogę jednemu z tubylców, którego żona była w ciąży, o czym nie wiedział, a warunkiem bezpiecznego chodzenia po żarze jest właśnie by żona w ciąży nie była. „Jakże istnieje tajemniczy, nie rozplątany związek jednej sprawy z drugą” — zamyśla się Teliga i my wszyscy wraz z nim odczuwamy ten tajemniczy prawie groźny wiew z dalekich wysp.

Spotkanie z „romantycznym a bohaterskim Odysusem współczesnym” pozostaje na długo w pamięci jako symbol zwycięstwa człowieka nad żywiołami i.. jednoczesnego zagubienia człowieka wobec żywiołów, symbol wiecznego szukania i wiecznej woli walczenia.

Józefa Radzyńskiego